

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1190. Reformatorki. Komedia w 2 aktach [wierszem rymowanym] [przesłana na konkurs dramatyczny Wydziału Krajowego we Lwowie].

*STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE*

Львівська бібліотека АН УРСР  
ВІДДІЛ РґКОПІСІВ  
№ *Бав. 1190*

ЛW. 38102/9

9.

Львівська бібліотека  
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Б. 1190

І 963

Л. 190.

sta konkurs ogłoszony przez Ulydzia<sup>2</sup>  
Krajowy Galicyjski. —

Reformatorki  
Komedyja w ~~tr~~ aktach  
(werszem rymowanym)



1.190.

## Osoby

Jakób, obywatel ziemski  
Katarzyna, jego żona

Jan,

Łofija, { ich dzieci.

Wacław, - inżynier, przyjaciel Jana.

Julija, przyjaciółka Łofii

Lokaj

(Rzecz dzieje się na wsi.)

4

# Akt I

Scena przedstawia ładnie umeblowa-  
ny salonik

## Scena 1.

Na kanapie siedzi Katarzyna i robi  
pońeroche, głośno licząc oserka.

Wchodzi Jakób.

Jakób (z kartką w rękę)

Eureka! Inwalidtem! Nam lekarstwa nowe...

Najmniej ze trzy dni nad nim będą suszyć głowę.

(do Kory.) Postuchaj, duszko... (rozwija kartkę.)

Katarzyna (niecierpliwie.)

Daj mi pokój świsły!

(dalej liczy oserka.)

Jakób (z perswazyją.)

Ho, no... postuchaj, duszko!

Kataryna (z westchnieniem,  
nie rakońcąc piły.)

Jakób (czyła.)

Dwóch pastery się kęsilo, i jeden powiada:

„Doj mi jedną owierkę ze swego stola,  
A będę miał od ciebie dwakroć więcej owiec.”

„To niestuszne,” rzeke drugi: „bo sam tylko powieć;

Wszak lepiej byśmy mieli <sup>stada</sup> jednako. ~~#####~~;

„Daj mi jedną owcę, a będę miał tyle,

Co i ty.” — „Ileś mieli?” (po chwili do iony)

„Cóż, wiesz duszko ile?”

Kataryna (z irylacyją.)

„Nie wiem! i daj mi połoj, bo macisz mi głowę  
(liery obalij oserka.)

Jakób

„Ho, ho!... chatematyka - nauka nieśada! (z intencją)

„Nie kładź głowa do niej jeduako się nuda.”

Kataryna (liery oserka cwar glosnicj)

„Trze, ctery, pić, sześć, siedem...”

Jakób (spoglądając na ionę p.w.)

5

Kaprykłał, kobiety...  
Do rachunków zdolności nie mają, wielce!  
Kie prawda? powiedz sama...

Kataryna (z rozpaczą)

Łgubiłam dwa oka! -

Jakób (z ironicznym uśmiechem)

Czesło w matem. rachunku kwii myśl tak głęboka!  
Wszakie mam racyję duszko?

Kataryna (zinylowana)

Dzieciństwo i kur La!

W tej piśmie więcej sensu...

Jakób (j.w.)

Łopdriz, jak kobieta.

Mają one swą wartość przynajmniej o tyle,  
Ze ja w liścieńiu oczek pewno się nie rmył.

Kataryna (j.w.)

Mimo tego potęgku ja poświęce wolę.

Łreszła sama pamielać, że gdy byłeś w szkole,  
Ławsześ jeden z rachunków przywozi na święta



Jakób (z urarq.)

Młodość moją kochania za dobrze pamięta.  
(Podchodzi ku scenie i czyta zeicha radanie. Po chwili  
mówi.) Ten daje jedną owcę, więc jedną posiada.  
Leer i ten jedną daje ~~ten~~

(po chwili namyślu.)  
Radanie powiada,

To jest, - rzecz o to chodzi.

Kataryna (kładąc pońeroche.)

pozwoł na na cherib.

Rozwiązać bardzo łatwo, jeśli się nie myli.

Jakób (z ironiją.)

Doprawdy?

Kataryna

Dajno, proszę.

Jakób (j.w.)

Chęci ufam szere.

Leer ku głowy potrzeba.

Kataryna (niecierpliwie)

Dopravoly zlošć bierne!

Przewól, niechoj pomysl-

Jakób (j.w. podajac kardke.)

Choćby sry dui cal.

Katarzyna (p. chw. nauyszi)

Jeden nie nie miał.

Jakób (z ironijs)

Skado cokolwiek za miał.

Katarzyna (j.w.)

Dруги pasten.

Jakób (j.w.)

Choć jednog owieske posiada-

Katarzyna (j.w.)

Dруги pasten.

Jakób (j.w.)

Zapewne fakie nie miał slada.

Katarzyna (z opiewem.)

Wlasnie se miał.

Jakób (j.w.)

Doprawdy?

Katarzyna (ruczając kartkę.)

Tu myśli mi głowa.

Jakob (smiejąc się)

Cha, Cha. duszko, wykredy... wykredy nie uowe!  
Luanu je dobre, oddawna.

Katarzyna (biorąc półroczek, z guiewem.)

Weale nie wykredy.

Łessła niech sobie będzie; - daj mi pokój świdły

(Chwila miłoserdia. poerem Katarzyna uwar.)

Tylko nad radaniami śkrypsi, i nie więcej.

O dzieciach byś pomyślał.

Jakob (z odzieniem urary.)

Kochasia się myli:

Doleć zbratem dla niek coś ze 100000 y

Więc myśl, i myślatem... By się zaś zenił;

To babska rzecz, nie moja. Ty staraj się o to.

Katarzyna (z urary.)

Babska rzecz... gwierny jesteś.

Jakob

7

Arego Kochasia

Docina mi, dogryza...

Katarzyna (pojednowero)

proposi'e cie more...

Jakob (z galauteryjs.)

proposiny swe rawsze przyjmuje z ochotą.

(cztuje ja, w rke)

Tylko mi co's Kochasia dzisiaj nie w humore.

Katarzyna

Bo warlo ienie dzieci

Jakob

Na, o ienie Jasia,

pedziwiaba, urwisa... ~~nieznanymy~~ <sup>nieznanymy</sup> warla

Seez krukua. Jak, o ienie lubiego kauparla?

Katarzyna

[Kajsta.

Wiesz, Julija naszym Jankiem bardzo jest

Jakob

W urwisach sie najwiecej Kochaja drawesela.

Katarzyna

Ton się ma do Julii.

Jakób ~~#####~~

Dziweryna, jak Tania.

Kotkička jakich mało... et burial, to laki,  
Ze jabyu do niej jessere posreit w koperceraki

Katarzyna (wzrusze ram.)

Lapóusno jür, rapóusno!

Jakób (zarlobliwie)

cto, nie bądź zarobrasna.

Katarzyna

O ciebie? (zywo)

Kto się widział z bo<sup>le</sup>s wiosna, <sup>(svida)</sup>  
Ten ma pstro w głowie, gdy mu mysl podobuwa

Jakób (poblastiwie)

et rawsze impelyeska - swycrajnie kobiela.

Zeń, zeń z narwana, Julija narwanego Jana  
Będzie para narwanców wybornie ~~#####~~

Katarzyna.

dobrana,

Tys' mu zawsze przypinał i przypinał łaski. 8  
Ale ci gospodaruje?

Jakob

Dobre, - a najlepiej,

Kiedy mu się nawinie w polu buriań, w łaski,  
Wtedy wol gospodarzki nie go nie odsepi.

Kataryna

Tys' był inny

Jakob

Do inny... Tja się kochatem, -  
Lec dłużej się cieszyłem swoim ideałem,  
Codziem w nim gusłowac' do troche sawiele.

Kataryna

Podobno dwie wsie Julii przypadną w udziale.

Jakob

Na, i gołówni poro... Dieworyna bogala...

Kataryna

Tas' łakre nie jut' biedny... Wybslakomy, gładki,  
Wyskojny i rozumny...

Jakob.

W ocrack własnej malki.

Kataryna

W swoich nie...

Jakob

Co nie, to nie... Tskna nam wie kara!  
Lawrze z biórka najlepsze zabiera cygara.  
A nie mam uoi sposobu...

Kataryna

Cóż myślisz o Losi?

Jakob

Le Wacio o jej rke wkrótce cię poprosi.

Kataryna

On jej sprzyja.

Jakob

Co, sprzyja! Kocha się i kurka!  
Czego toż to nie robi z erlowicka kobiéla  
Od czasu, jak go Losia wsieta w swe obroly,  
Kocharuje iadniej do zardai ocholy.

9  
Katarzyna winna by go raczej pnieć:  
Turcyjczycy i technolozy.

Katarzyna

Tam nie wie co pnieć.

Scena 2.

Wchodzi Turcyjczycy. Poprzedni  
Turcyjczycy (podajac list.)

List z Jawoszu.

Katarzyna (biorac list.)

Od Julci.

Jakob.

Czy pisze?

Katarzyna (po przeczytaniu listu.)

Donosi,

Ze szukno jej za nami, - szerególniej do Losi,  
Wise idź przyjeżdża do nas na dłuższą gozcinę.

Jakob

Chłopy, chłopcy tak cięgi pod nasz dach diewczy.

Katarzyna (do Turcyjczycy)



popros' panienki do mnie. (chirurg wychodzi)

Jakob

Łaknijmąj ją ołturęj,  
To się dziewczyną w swoim kawaerku radziej  
I będzie weselisko.

Scena

Wchodzi Wacław. poprzedni

Jakob (nagle zagłębując się w zadawę  
półgłosem) Wiesz ~~z~~ dwa <sup>mieli.</sup> ~~lata~~

Wacław (do Kataryny.)

Panna Łofija zagłębła się w • Kille Skarek.

W tej chwili jest już prawie na ostatniej karek, —  
Lazar przypisze (pochodzi do Jakóba.)

Kataryna (u. str.)

Wajaei. Kowiait gruchać orule,  
W księżki nosy wielkusi, jak dwa nocne môle. —

Jakob (ogromnie zamyślowy.)

Pewnie trzeba pomnożyć (p. chw. z namyślen.)  
chic, chyba się dziełi.

Cóž to,

Wacław (podchodząc.)

~~Wacław~~, nowe zadanie?

Jakob

Lgactis, mój Wacławie.

Matematyka, rychle najlepiej się bawisz.

Wacław

O, to wielka nauka!

Jakob

Ba, mówisz to do mnie...

Nauka, co myśl naszą rozwija ogromnie.

Ja to cenię po sobie... Skoro zajmie ludzi,

Też stworzyli idee w myślenie ich zbudzi.

Czem bytby nasz Kopernik bez matematyki?

Z jego to przecież badań urosła myślenie

Odkryły nowe światy, nowy ustroj nieba.

O, do rachunków głowę nieładnie nieć trzeba!

Kapryśtać, to zadanie (rozwraca kartkę.)

Ldaje się na oko,

Ze nad nim nie potrzeba myśleć zbyt głęboko.

A jednak? (Czyli zaokreślenie. prosem mówić.)

Też mieli? Myślę, że się znalazła.

Przez nie takwa odgadując...

Wacław (idźmy.)

Też bardzo łatwa.

kie znajduję trudności...

Jakób (skoufucłowany, markotnie.)

O, zarozumiały!

Jest, jest w tem zagadnieniu sek i to nicemal.

Scena

Wchodzi Łofija. ~~|||||~~ (z książką w rękę.)

Poprosi.

Katarzyna (do Łofii.)

Wier Julia dziś przyjeżdża

Łofija (ucieszona.)

A, to wysłuchajcie!

Lha die taka nowina?

Jakób ~~|||||~~

List do nas pisał.

Łofija

o. A, niemiernie mię cięsy jej srybkie przybycie.  
Myślę, że już o nas o takim zapomniała.

Kataryna (do Łofii.)

Co to za książka Fryman?

Łofija

To dzieło Spencera.

Kataryna

Od kogoś jej dosłata?

Łofija

Od pana Wacława.

Kataryna. (do Wacława.)

O czym ten Spencer pisze?

Wacław

Ou, panu, rozbięra

W najogólniejszych rysach ewolucji prawa.

Kataryna (poprawiając)

Revolucji

Wacław.

Nie, panie - Ewolucja

Kataryna (niecierpliwie)

Boże!

Cóż to jest ewolucja?

Wacław (po namyśle.)  
Przebieg idei.

Kataryna

A co to jest idea?

Wacław.

Idea - myśl surowa.

Kataryna

Więc nauka o myślach?

Wacław. (p. chw. zastanowienia.)

O nie! choć być może...

Kataryna (niecierpliwie.)

No, ten przynajmniej dał mi jasno kierunek  
Le nie pojęć nie mogę; I nie ma nadziei  
Bym pojął!

Wacław

po prostu, sywolnej idei, 2  
Zwykle niedostateczny, odrzucając niezaświe,  
Cora sersze zdobywa warstwy po kolei,  
Walery swycierko, póki panować nie zaśnie.

~~Wszystko~~ Ewolucja

<sup>przywójcie</sup>  
Katarzyna (do Jakóba)  
pojmujesz?

Jakób (z usmiechem.)

Lepiej od Spencera

Katarzyna

Co to wytkomasz - si mi.

Jakób.

Kochasz, gdy trana  
Kogut się czebić kurę w podwórze wybiera,  
To daje ten porządek, rewolucji kuręj

Wacław

Ewolucji...

Katarzyna

Ten Spencer głupstwa same bredury.

(po chwili ogólnego milczenia.)

Julciu u mnie nadjechać, - a Janek nie nie wie.  
Jakób

Ma być wiadomościę czytał, będzie w siódmym wieku  
Katarzyna

Trzeba, żeby ją przyjął bezkarnie od siebie.

Jakób (na str.)

Chce rodmuchać kwiatami miłości kawałek.

Katarzyna

• Nój Waciu, idź go uprowadź. Jaki poszedł w podwórko.

Wacław (wychodząc.)

Biegnę zaraz... (wychodzi)

Łofja (z rękami)

Porzywa najpiękniejszą różę.

Katarzyna

Zatujesz mi

Łofja (podchodzi do okna)

• A gólsicilain (klusosząc w rękę.)

Mauciu Julcia jedzie

(wybiega)

Kataryna (rozwijając się)

Bukiel Janka! (wybiega)

Jakob (śmiejąc się)

chustlarka, duszko, po obiedzie

Wzrostł tu marcepany, kiedy se dwa kusioly  
Janek i Julija rozpocnęły swoje zwykłe psoly.

Dom wywrocę! ckie będzie spokoju uimudy

By zgłębic to zadanie ckie Wacław kudy

W małymadyce? Ludzina mego nie podziela,

powiaola, ie rozwiązać istna bagabela...

Do, misyijer! buolije se dragi se mosły.

Jak... tak... Jest se rachunek dla niego za psoly...

Scena

Wchodzi Kataryna, Lofija, Julija. Jakób.

Julja (do Jakóba.)

Wilam, oca chrestnego.

Jakób

Wilam się serdecznie.



Dear papa Kaponina o nas. Czy to grezenie?

Julia

La lo, ie chce byc grezienym faktem udowodnionym,  
podnoszajac u państwa cete dwa tygodnie.

Lofija (calujac ja.)

A niechre cie uscisnam.

Julija (podchodzi do Kataryny)

Ci, matko, zgodna?

~~Julija (calujac jej rękę)~~

Przyjmie paui psolnicę

Kataryna.

A ci to za moda...

Czy was przeslata kochac, ie sie pytasz o to?

Przyjmie cię, figlarke, warawse z ocholą.

Tylko slowiam warunki i bardzo surowe.

Labrawiam moim chlopcom batamnie' glowe,

Julija!

A jeili ja warunki podane odrzucę

14

Į pana gospodarą najpierw sbatamuel?

Jakób (ze zgroz.)

Wiecz-je mię pan Bóg broci bym popadł w łwe  
(biorgę ja iartobliwie na brods.)

Co ci po mnie, ty-kolko? Jest tu chłopiec w łody,  
koreser go batamuelie bez niesyjej szkody.

Mnie nie wolno... (półgłosem filukerwie do ucha Julii  
Prerególniej w obecności sory.)

Łofija (do Julii)

Siadaj-je moja droga

Kataryna (do Julii)

Wie myślatam jesece,

gdzie ja takiego gościa u siebie pomiesore.

Cheer z Łoską?

Julija (do Łofii)

Czy mnie przypuier?

Łofija (obejmując ją w pól)

O, jakie pytanie!

Kataryna

No, biegnę wam urządzić pańskie mieszkanie.

(wychodzi.)

Scena

Julja, Lofija. Jakób.

Jakób (do Julii)

Wier, deusko, mam zadanie jak zwykle...

Julja (znow)

O, wiersz.

Ja bo lepiej potrafię tylko na papierze.  
A na panieństwie z przystem moja biedna głowa  
Wcale nie do rachunków.

Jakób (lekceważąco)

— Robić!

Julja (zoburzenie).

O, proszę...

Równieżemu panowi

Jakób (dowcipnie)

Serjo?

Julja (znow)

Tak, zupełnie serio!

Świat cały to wyrzuca.

Jakób

Być może... lecz nie ja.

Julja (zryw)

W równaniu kobiecą sery ludzkości nadajeja

Jakób

Tii... zawsze chłop od baby różni się potrasie. (figlarnie)

Na to nie nie powie Julia postępowca.

Julja (zryw)

Wesem się różni?

Jakób

Drażniąca jest dosyć maleryja

Stomacysy' ci le, duszko... Różni się i hasła

I nigdy nie wyrówna miżeryjnie niewiasta.

Julja (z zapamiętaniem)

Przeżył go

Jakób

O! o! o!... Nie wiem... nie wiem...

Choć dobre wiadomości, duszko, ie trochę sadanie.  
Można próbko rozwiązać tylko na papierze.  
W cięsy odpowiedź szybko przynies, wazn na nie.  
Ty zaś, duszko, ~~przekonać~~ chceś starszych daremnie;  
Młodych, chłopców przekonasz. ~~Z ~~prawyście~~~~ <sup>prawyście</sup> leć nie  
(wychodzi.) mnie.

Scena

Zofija, Julija

Julija

Maś, widzieliś... racofanie... (p. chęć.)

<sup>popierają nawsi</sup>  
Ory ~~prawyście~~ ~~prawyście~~ ~~prawyście~~ myśl emancypacji  
Zofij

Janek szczerze popiera, a Wacław w potawie.  
Julija

Śremur nie zupełnie?  
Zofija

Chć wieme z jakiej racji.  
Julija

Przedach jest, miól księzkowy, i sarosemiał...  
Chce byćmy całe życie tylko pracować.  
Kie warjał? kto, a brat swój?

Lofija

Kasę stronę szynka  
Najszpetniej. Gdyś przestym razem odjeżdżała,  
Kłówił z zapatem do mnie: „Przeć Julii i chwata,  
Ze myśl tak postępową po wszech rozprzestrzenia.

Julia

Serjo?

Lofija

O tak... Słyszatam własnymi uszama.

Julia (p. chw. namyśli.)

A jeśli on drwi sobie?

Lofija (ze zdziwieniem)

On? tak: otwarty?

On... udawać? On myśł swoj grunlowu, a ocena.

Julia (zamyślowa.)

Lawsze pełen konceptów...

Zofija

A tak, lubi zarły.

~~He emanezpaczą bardzo serjo biere.~~  
He emanezpaczą bardzo serjo biere.

Julija

zwieca.

Ja tam nigdy meseryzom szylecnie nie  
choby ko. polakuje; - lubi jednak blage; -  
Musie wrócić na niego biesniejszą uwaga.  
(groźnie) I jeśli się przekonam...

Zofija (obejmując ją.)

O, mścić się, nie idroina!

Quiewać się na bracia mojego nie można.  
Ko. wiesz, że on cie (całując ją) prawda?

Julia (groźnie)

O, dam ja mu lekeż.

Zofija (z prośbą)

Julciko!

Julia

Nie pomagaj mi szylecnie protekacje.

Bo jeżeli tak grube iawły stroi se mnie,  
To, to... jak, uamę kocham, wstawiaj się dalekowie.

(spoglądając filuternie na Lofję.)

Ale jak Wacław wdycha, gdy sięgnie przy sobie?

Lofja

Ważnie, żeby się swował ku mojej osobie.

Chyż jezo jest nauką wyłączenie rajala.

Julija

Jednakże się satois, ie swoje ocera.

Odolawna mu na dobre zawróciły głowę; -

Wywieszały mu tutaj śledza naukowe.

~~Wszystko to jest tylko...~~

Leer staraj się go Losiu przerobić po ślubie,

Bo, przysnam ci się, że ja pechuntów nie lubię.

Lofja

Wyborna jesteś sobie! Jedzien, jak kolija!

Te rzeczy tak się szybko na świecie nie dzieją...

Wpierw trzeba się rozpakować, porwać charakter...

Julja żywo



Ekh, moja Lusia droga, bądźże ze mną szesera.  
Wiem, że swoje serduszko o to się nie gniewa,  
Że pan Wacław przy łobie wrędycha, a nie siwa.

### Scena

Wchodzi Jan i Wacław. Naprzeciwie.

Jan (wikłając się)

Boże, pani już u nas, - a ja nie wiem o tem.  
Mój bukiel na nie!

Julja

Jakło?

Jan

Goździki i róże.

Kąpią swe barwne kwiaty w stożcu srebrno-izolemu,  
Lanciasz być w rękach pani... Wybiegłem w podwórze  
- a pani zajechała!... Dokoł brzechosiejka...

Wacław (wikłając się.)

Witam panią.

Julja

A, witam... Gdzież bukiel?

Wacław (ukłonięty)

Kieski!

Julja

To pisze...

Wacław  
chea culpa.

Jan

Jan winiem, bo nie ty.

Muszę się bura walić... Ale jest nadzieja,  
że pani trochę dłużej poszłamie z nami,  
a zamieszkałam panią w podziemie kuratami.

Lofija

Nie pocięmy cię przedko.

Julja.

Rodnice w Warszawie,

I dla tego tak długo u ciebie zabawę.

Lofija

A tyś nie pojechała?

Julija

— Byłam dwa miesiące.

Zmudziło mi to życie jakby w garbku wrząc...  
Ciągłe bale, koncerty, prelekcje, wieczory...

— Lofija

Czy nie byłaś czasem na odosyćcie Donj?

Julja

Owszem... byłam.

Lofija (z ciekawością.)

Cóż... jakie?

Julja

— O czasie Warszawa

Imięm okiem spogląda na kobiecą prawą,  
postępiło wielkie kasto utódego pleniemia,  
Kobiele odpowiednio do rasług ocenia.

~~Stusia~~ Jan

Stusia

Lofija

powiódł się odosyć?

Julja

O, laf... Luakouicie!

przebiegnie wygłaskata wśród światła a glosu...  
Przyrzucano jej ~~o~~ ogólnie postawę wykwoną.

Wacław (z ironją.)

Jakież znaczenie postać może mieć w odczuciu.

Julja (mieszcząc Wacława oczyma z ironją.)

Takie, że gdyby była ślepa lub garbata,  
Toby ją wygwizdano.

Jan (do Wacława)

Co i co by na to?

Maś odpowiedź?

Wacław (wzruszając ramionami)

Nie, nie mam.

Jan

Przekaj odpowiedzi.

Stechamy, proszę pani... On już cicho siedzi.

Julja

Gdy weszła na katedrę rozseplono w sali,  
I nim mówić zaczęła oklaski jej dali.

Wacław (z ironią.)

Widocznie odesyłał musiał mieć wielkie sukcesy!

Łofija

Jakże sens obrotu?

Julija

„O prawach kobiety?”

Wiesz, jak się urosła? A l'antique kochanie

Jan (z odciśnięciem ironii)

I do swary jej było?

Julija

„I, nadspodziewanie!”

musiała przecież zrobić furor, nie ma? Gdy całe zgromadzenie oklaski jej dawało...

Wacław (prerywując)

Wpierw nim słowo wyreklam.

Jan

Co znaczy uroda...

Julija

Oczy ma bardzo piękne, choć nie jest jej metoda.

Jan  
O, ma lat se 30<sup>ci</sup>

Julija (do Hofii)

Wiesz, jak sie ubrala?

Suknie miata jedwabna simple, niebieska caca.  
Na to wlecienc z koronek.

Hofija

Juz wiem... W tym ubiorze

niezdolnego tu od nas byta na wieczore.

Julija

prawda? pyszne koronki...

Waclaw

Smieszne to ogromnie!

Julija (stochowiec)

Imnie?

Ony pan ten komplementy, skazuje wprost do  
Waclaw

A, wybawcie mi panie. Choć stucham cichawie,  
Duzom sie juz dowiedziat o suknie, postawie,  
Lecz o odorycie, sadze, ze nie bylo mowy.

Julija (z ironją)

Chyśmy nie filozofki.

Jan (z uśmiechem)

pedant naukowy.

Łofija

Łecor wróćmy do odcyłu.

Jan

Wróćmy do odcyłu.

Julija.

Rozwinguszy wręc kartki białego esyłu:

„panowie” rzekła Dora, wsmieszając się dumnie głosem

W sali zapamiętało miłośnicie grobowe:

„panowie, gdy zgłębimy wszystko wiesz <sup>duchami</sup> serjusz

Tu, wsmieszając się w górę ręką pełnym wdzięku  
ruchem...

Jan

„O, rękę ma pięknie”

Julija

J wieś to do siebie.

Kieśli sie unawrować uenie niq w potuebie.

Wactaw (z westchuieniem.)

Jdsie krylyka rski

Julija (niecierpliwona.)

Jaś, rski krylyka.

Cwi z tego?

Jan

Sen nam ciqql, niezusny, przylyka

Wactaw.

Przepraszam, sen uwagi śmiać robić przed chustką.

Julija

Jesło uroszyni na to jedynie się silq,

By dokuesić kobielom.

Jan

Śier nie bez wyjątku.

Ja bronie pan odważenie z samego początku...

Walere, za wolność kobiet szesene i odwarcie.

Julija (z wyrulem.)

Wie serjo nas pan boowit, te ale tyłko w zarere.



Jan (z powagą.)

Barzo paniz prepraszam. Lawse uznawatem,  
Ze kobieta jest dla nas wzniostym ideałem.

(u. str.)

Kapryśnice, szalunki, psolliwe chochliki...

Julja (obserwując go)

prosze głośnie dokonować.

Jan

To paui wyniki

Mych prawdziwych poglądów na postać kobiety.  
Szkam błędów, - znajduję jedynie szaleły.

Wacław

Lanini państwo wytknućcie wady albo wadiki  
Cesów, podbróčka, nosa, szaleły, ręki, -

ctie wysłarasy wam czasu, by przejść do odcygu.  
ctie - woleność kobiet u nas nie ma raeji bytu.

Julja (z ironią)

Gdy jej kto nie chce pojąć...

Kofija (z ironią)

Lodowie mylne baroko!

Emancypacja niechaj panowie nie gardzą.  
Chyż to wielka, giazajna, nie prepadnie marcie,  
Lancerom szybko baroko świat cały ogarnie.

Jan (z uduaug powaga.)

Dzisiaj chlebs przynosi naszemu wiekowi.

Julja

Utrzymuj to wszyscy ludzie (z uacisk) postępowi.

Lancerom nad kobietą przewodzi męski rozum.

Lozija (z zapatem)

Wierchaj nam świat uakowice prawa jakiej przysma  
Kieck nie spycha na niższe społeczeństwa szesle,  
Kie traktuje wśród życia, jako piękne meble;  
Kieck umie poszanować i ucieić kobiele!

Bożymyż zar i lych piekuchów dzieciemych rozumu.

Pozwołcie nam panowie, choć na jednog, chwile,

Dziatać myśleć i chodzić o swej własnej sile.

Jan (z uolauym zachwytem)

Brawo! Mylować Losiu! O! uwić do reary!

Ciekawym, jak ci teraz pan Wactaw wypoczy?

Julija (z powagą)

Świat patrzy na was okiem samowolki Tarkowskiej.  
Ruch, gwałt, spójnienie kobiec obywatelskich praw.  
Tęskni: dla czego państwo nie mogły wyjść same,  
Tylko muszą brać z sobą ciocię, siostrę, mamę.

Jan

Oj, te mamy, te ciocię! Chłwiżę państwu szersze,  
choć ten smyczący oddawać się wszystkim nas  
bicie.

Julija

Chceć nam wreszcie, gdzie chcemy wleźć bezkarnie

Jan (żywo)

Kawę do armii czerwonej

Julija (mieszając go w szumie)

Cóż to, wolne iardy?

Jan (z prostogajką się)

Chcecie mi pan Bóg broni. Przymusi obywateli  
Każdego myśli państwu we mnie mającym poparcie.

Uznaje się głębokie dla świata zwrócenie.  
A już emanacja to najwiecej ceni.

Julija

Kiechaj panów nie drwi, gdy po miszkim blouie  
Kobieta z papierosem swatuje na koniu.

Jan

Wzrost bardzo głęboki.

Wacław (wzrost ramionami)

Iskue bergalele!

Kie ma osem dowodzić.

Julija (żywo, wraźna, białe Łofija pod ręką)

Jeel, i bardzo wiele...

Wspowiedzi zaś pańskiej jasny dowód leży,  
Ze galanterija nie jest prymitem młodziecy, -  
Kowier gresceosć dla kobiet i wraźnych sresy  
Nalera już nieśledy do prebrenialej ery.

Ha! cii robić. Swiat! droga, postępuje się locy...  
Dziś młodziecy niegresceosć, rucio pamiętamy.  
(Robiceraunogaluy dyg i z Łofija, wychodzi.)

Scena

Wacław. Jan. Julia (przy drzwiach podstępnie)

Wacław (zrywający)

Doprawdy sfiksowała!

Jan (drzewce)

Widocznie ma braka.

Wacław (j.w.)

Jakie 'micerne poglądy? Gdzie uzył!

Jan (j.w.)

Gdzie loska!

Wacław

Żeby choć kropła sensu.

Jan

Choć kropła nauki.

Wacław

plecie ni w piec, ni w drzewiec' jakieś banialuki,  
W pewną jest, że ma dra! Dowodziec darcieście...

Jan

Chociażby, jak Sokrates.

Wacław (spoglądając nań)

ty, widzę, kproz se mnie?

Jan (smiejąc się.)

Ba i jak, jenero?

Wacław (z urazą.)

Jakto?

Jan

Bo widział, profanie,

Głupotni się fatalnie zapamiętała na wie.

Patrz, jak piękna jest Julija, - Ja za nią szalę.

Co za ośy, figura, - ciekich drewno.

Przytem serducho stole... Do ust ichie słowa.

Leć z pogłębion ich w duszy serdecznie się smię.

Wszakże to jenero dzieci. Nic też, jak u dzieci

Głupstwo ze głupstwem, nonsense ze nonsensem też.

Te się za filozofki uważa, że dierlakki,

To co z tego? Świat na tem wie a nie wie braci.

Wie smięnie, one pewno przekonaszem ludkości

at by się izkują.

Wacław

Bo nieś głupstwo stwóci

Jan

Tem rozsałk je do siebie..

Wacław.

Juljs?.. wielkie rzeczy!

Nie a nie nie, niój drogi, nie obchodzi ona.

Ja ~~kom~~ w niej nie gustuje.

Jan

chikt temu nie puszcz; -

Ale Losia może być także obrariona.

Wacław (zaniepokojony)

Jakto? o co? niój drogi?

Jan

W poprzedniej rozmowie  
rozchazywali jasno, że mają psko w głowie.

Wacław.

A los' ni klina zabij.

Jan

— Cho, no... idź do Zosi,

Greemie odwołaj wszystko, — pewno się przeprosi... —

(Wacław chce wyjść.)

Jan (zatrzymując go)  
Pamiętaj pokłonić, popieraj jej ramię,  
chciej dowód... a odzyskasz szybko zaufanie... —

Ja za Juliją pobiegne.

(wychodzi obydwoj.)

Scena

Julija (sama). Prohem Jan.

Julija

ptaszku, kochaj się ty?

My-dzierlatki, my-dzieci... O, mój painie stodoły  
porwan kępij le-dzieci... Och, na moją duszę  
muszę się ruszyć na wie... mure! mure! mure!

Jak to on srebrne mówit: „Uważaj z sąpatem,  
„Le kobieda jest dla nas w życiu idealnem.

„Pani, gdy nad postacie rozmyślam kobiedy,  
„Chce widze śladnych śladów, — lecz wielkie zależy!”



Wrogomuj! Hipokryta! natura fatyrywa!  
Nie daruję ci tego nigdy, - póki nie zginę.  
Przejażń, kiedy niecierera, - nie o nieg nie słaję  
Jan komedja, - wiec dobre: Lagraney we dwoje.  
(Chce wyjść. Wchodzi Jan.)

Jan

Ach, panu Sulaj, sama...

Julija (zabokuc)

Wszedzie szukam Losi.

Jan (zywo)

prosi

Tylko com się z nieg rozstał. Bardzo panie!  
O przeprednie chwilkę w tym pokoju z nieg.  
Sama zaraz uodziejcie...

Julija (z kokicheryja)

prośba jeń daremna.

Gdyż boudno panu wierzy, chociażby na jole.  
Pom nas wyslyfikuję, - mam nowel ochob,  
Choć raz powiedzieć panu maleńkie korawie.  
A coulo nieciereroci

Jan (wesolo)

Bym zastężyć na nie?

Julija (j.w.)

Trudno jest zbadać pana.

Jan

O, pani się myli...

Ja prawda mówię zawsze.

Julija (j.w.)

Zawsze?

Jan

W każdej chwili.

Julija (patząc na nią filuternie)

Ejże...

Jan (coraz żywiej)

Ach, czemuż pani nie wierzy mi jeszcze.

Julija (j.w.)

Póki robicie... Czasem, czasem uam przeszkadza wesołość

Jan

Przeszkadza le z pewnością, że panie ~~zawrócił~~ <sup>zawrócił</sup>

Julija (p.w.)

A ja myślę inaczej.

Jan

Czemu z moją szkody.

Treba o swoich bliźnich dobrze myśleć zawsze.

Gdyby tak nietaskawo...

Julija

Byłyby taskawere,

Gdyby pan postępował szczerze i otwarcie

Jan

Pani to mówi wiarci?

Julija (zakłucie)

Sądzi pan że wiarci?

Jan

Wie tylko sądzi, pani, <sup>lecz</sup> mam pewność prawic,

Gdyż na nią zastęguję. Bo pani mi pozna,

Le wolność pan popieram szczerze, choć uroczyzna,

Żem całą ciężką głowę oddać się tej sprawie.

(gorszej). Była z panią (szczerze) dla pani (biene jej ushi)

Julija (saloknie)

Więc nie z przekonania

Jau. (coraz ciej.)

Tu się serce bojały z dusznością zdania.  
Podzielać pogląd pani, zdanie..

Julij. (u. st. z oburzeniem.)

Hipokryta

Jau

Pojmuj, że dziś wolną musi być kobieta...

Julija (u. st.)

Stiegodny... O, posrehaż... Ochr, stosci nie biorę!...

Jau

Ispero.

Wiem, że walka z pięć piękną szałaby nam nie  
stanie kęsercie z sobą formę z siłą ducha

kie dziwne, że kiedyś ludzkość was postucha

Gdy dziś chyli przed wami swe orato z pokorą

(Chce ja pocatawać w ręce, klóra nam Julija odbiera)  
i miary wrobień. oburzenia.)

Jau (u. st.)

Jan. (n. sk.)

Boże, coś przekrobateu

Julija (z ironią i oburzeniem.)

śred dzieckiem (z uśmiechem.)

dzielną

Chyć coś? To śmierć. Śmierć też we mnie budi.

Leć przynajmniej, że uśmiechasz się pan bardzo gładko...

Leć ja, panie, nie mogę cierpieć takich ludzi,

co się mackowac tubią... Nam takich natura,

(chce wyjść)

Jan (zastępując jej, z troską)

La co ja proszę panie cierpieć taką burę?

Julija. (z ironią)

panie nie wie?

Jan (śmiało.)

kie wiem panie... pewnie jakies' plotki...

Julija (z oburzeniem.)

~~panie radisz: Wacławowi, by uciek, jak podłochi,~~

pan radisz: Wacławowi, by uciek, jak podłochi,

Traklowat (wskazując na drzwi)

— Tu styszetam... Brak nam jest toki  
Według prawa... Jesteśmy zbyt wtode niekady!  
Leś nie będe powławoć słow pańskij kryłki,  
Głosowanij do <sup>(z naciskiem)</sup> tomiastej postaci kobicy.

Hipokryzja... chie porum od dżitaj nie wiek,  
Bo kło się raz osreka iśiskij sprawy bicie. —

(z ironiją.)

Woh ja neój rozumiem, choć dżicka... o, woh!  
Bo nim i Melerucha wyprawaide w pole.

(robiąc ironiczny dżg.)

~~Do widzenia...~~ (wybiega

Jan (sam, stoi czerst, oszotomiony.)

Alek, jakże ona śliczna! (po chwiele) jak ja ghepi!  
I kłózar z nich za rismiech mercygnij nie kupi...  
(p. che.) Cudowna jest w bym gniewie... (p. che. z przekorzeniem)  
Zem osioł, — ma raczja.

Licho uadato z calą się emawozpaczja.  
Co się robić by gniewy preblagac — (p. che.) Dzierlatko!

Tego mi nie przebrzy nigdy! — a loki?  
A sensu, a głępi różnych (z niecierpliwością i gniewem)

Łok, całej krytyki

Procom ja plótł do wszystko<sup>2</sup> (p. che.)

Co za cudnie oazy!

Co za wdzieki!... Idealnie uroese kobieta.

Gniewa się, a moje serce ował nie wykoży...

Co<sup>ku</sup> robić? (siada i opiera głowę o rękę) Co robić?

Scena

Wchodzi Wacław i Lofija. Jan.

Wacław (połakejżąc)

O, myśł znakowika!

Lofija (w ferwoze dowodzenia.)

Bo wemmy Amerykę, — ~~Stany~~ co z woliści stawna,

Gdzie kobieta ma prawa nadanie oddawna,

Co za postęp, moralność, energija i siła!

Dla czego? Tam kobieta zawsze wolny byta.

Nieprawdaż?

Wacław (j.w.)

Bardzo stesnie.

Lofija (j.w.)

Bo przyszedł pan pręci,  
Ze świat, nadając prawa działania kobiecie,  
Bedzie czynny podwójnie.

Wachaw (j.w.)

Tak, bez zapewnienia;  
powod ko bardzo jasny, postać wery umienia;  
podzielam go zupełnie.

Lofija

A biorąc rzecz zbliska,  
Trzeba wiec mur przeszedo, - mur, co nas uoska!  
~~Must~~ Bo ktoś niósłwo formulek przepuje kobiece,  
Trzeba wiec konowac i csera ektyckie.  
I dla tego ko Julciu uwazaj, gdy sądzi,  
Ze wpierni wywierze treba uieruacne przesydy.  
Gdy świat pozna, że w takich bagatelach bledzi,  
Z talwoscia, w całej kwestyi zmienil swe poglady.

Wachaw



Podzielaam pogląd paui.

Lofija (wesoto)

Ory szesere?

Wachlau (izwo.)

O, szesere!

Lofija (j. w. szobluie.)

Tylko ja w nawrócenie tak szybko nie wierę,

Wachlau (coraz więcej się zapala.)

O, niech mi paui wiery... Wszak każdy meryzma  
prawda jama, jak słońce, choć niechce to przyzna

I ja dawniej szwierdziłem bez najmniejszej wagi,

Ze panie ile pojmują myśl ewangelizacji.

Ze palić papierosy, ujeżdżać rumaki,

potrafi każdy furman, chłopak herda jaki.

Ze patrzeć przez binokle, być sobie bez szemy,

I meryzma jak z koleży (z coraz większym za-

patem) I bez żadnej ceny

Uwarac powołanie małki, gospodyni,

Ze ono paniom wcale zadrożyło nie czuje...

Zau (u. str.)

Brawol! Waciv sie gubi...

Wachaw (zapalopowany.)

ber sensowne solawia (?)

gora

Głupstwo ~~głupstwo~~ ~~głupstwo~~ <sup>w parze</sup> głupstwo i głupstwem pogawia.

(Spogląda na Łofija i chce się poprawić, mówić.)

Wszystko to pani bardzo miśturnie zamęły...

Łofija (z urazą.)

Łasardowni panie se umieć?

Wachaw (u. str. zmurłowiony.)

Toni sobie sryt budy.

Łofija (j.w.)

Spogląda chociażby dziecka, zawsze jest coś warty;

niegodzi się tak grabe stroić se umieć i arly,

Gdyż oruacera to wielki brach dla nas znacem ku...

(wychodzi obrażona)

Wachaw. (składając ręce.)

panno Łofijo! (Łofija wychodzi. Wachaw z rozpaczą)

przepraszam wszystko ber raduuku.

Leby sie lab zapoumic! (p. chw.)

To w chertli wtrascie,

Gdy ~~mi~~ <sup>mi</sup> ~~jabieba~~ ~~ta~~ ~~#####~~ (z gniezowem)  
Kiech cie piorom krasnie.

Scena

Jau

Wachaw

Jau (podchodzac do Wachawa.)

Waciu, nieb cie uciham!

Wachaw. (z niezbeczeniem.)

Tuow sie zapoumicam.

Jau (z udanym podziwem.)

Alle jab dowodzil, i z jakim zapatem!

Wachaw (p. chw.)

A by z Julija?

Jau

Ja z Julija?

Wachaw

Jab, by z jakim i skulkiem.

Jau

Wier co mi wykasata?

Wachaw

No.

Jan

Ze jadem stulkiem.

(p. chw. palelycznie.)

Robiolo-komedyantko! Wolać od natury  
pneruaceniem jest swoim leśie nam za pazury.  
A mima u lęch kolech lab pichua, stodziulka...

(nailakujac Julija.)

"Jesteś pan hipokryta!" Resolucja křiška.

"Melancholicka uwiodz w polu" prawda szoseta...

(p. chw. spogledajze na Wachawo.)

Tobie na melancholija, jak widze, sie zbiera.

Wie wartu sie, gdyż pod ~~pe~~ moja protekcija cis brzoż  
Wzdrimny walczyc

Wachaw (z niechecią.)

Walczyc?.. Wolalbym ja zgodz.

Jan (oburony)

Fi! Zgodzi! Cóż to mamy udeścić w pokory?  
Ja cię drogą zwycięstwa do celu powiodę.  
Lobaeryst!

### Scena

W głębi sceny ukazuje się Julija i Lofija. Jan  
Wachaw (biegnąc ku Lofii)  
pauzo Lofijo!

Jan (n. str.)

Ten już dolce śpiewa.

### Wachaw

La cóż się paui na mnie lab niestęsknie quiewa.  
Juz sam nie wiem doprawdy jak dowodzić kocha.  
Jan (n. str.)

Golewisię się pojednać, — sprawiedliwe nieba!  
A na ich poróżnieniu wiele mi zalesy.

Lofija (z urazą.)

Kto raz chciał mywić w pole temu się nie wiersy.

Wachaw. (z goryczą.)

J paui obrarona serjo! cóż ja zrobię?

Łofija (z usmiechem.)

Czyż można takie rzeczy ci umie zrobić sobie?

Wacław

Jaż rzeczy? (z oburzeniem.) Czyżby ja śmiał... Nigdy!

pani Stowa

Ło dla mnie ewangeliję uciwał...

Łofija

Ł, przesada!

Wacław

Ł za to cierpieć muszę.

Jan

Chal... co!... trudna rada

Ja cierpieć, a nie mówić nic... (Julija miewyżo <sup>z ironią</sup> wesoło)

Wacław

Łe z rapatem

Wszystkie poglądy pani rawse podzielać...

Łofija (przeznaczając) -

pani podzielać?

Julija

Dziwności straci panowie.

Wacław.

Nie ja. Słowo honoru... (wskazując na Jana.)

Wierchaj on sam powie

(do Łofii) Uwierzy pani bratu? (do Jana.)

~~Wierchaj on sam powie~~

~~Wierchaj on sam powie~~ Poświadc... Czyżby uwi?

Julija (żywo.)

Wierch pan Jan swe serce nie opieraj na honore.

Łofija

Inaczej nie uwiere.

Wacław (żywo do Jana.)

Poświadc, proszę cię.

Jana (uroczyście.)

<sup>Kocham</sup>

A więc: jak honor i jak Bóg jest w niebie,  
Wyznać muszę okwarcie, że serce nie kłamie!

Le więc jeśli przeciwu wolności kobiety.

(Julija i Łofija w śmiech.)

Odmawiać im rozum, serce i nauki,

Twierdził się plisze potwornie same bomialuki.

33

Lofija (z urara.)

el ~~twierdził~~ twierdził podobnie co kolwiek urara.

Wachtaw (z quivem)

Niechże panu na jego słowa nie nie swaria.

(do Jana.) Peteru jakieś konceptów!

Julija (ze smiechem)

Truskaj panu porown.

Jan (z powagą.)

Lermanie nie chładateń pod słowem konowu.

(biogę Wachtawa pod ręką.)

Utraciłszy, Waciu, wszystkie u pań Tarki...

Pręszągam więc na wszystkie, co mi w życiu drogie,  
Emanezprazjo, jestem pierwszym swoim wrogiem

Lofija (zdumiona)

Jakże? Sy, wrogiem?

Jan (z determinacją)

~~Wrogiem.~~ Wrogiem.

Julija (z ironią)



porobawionym maszki

Jan

Tak jest, - okwarty wrogiem! z Wrokiem we dwójce  
La stesnie prawa nieżrogu bediem loosyc' boje.

Julija

My sie bronie' musimy latwie.

Jan

~~Wrokiem we dwójce~~  
Luzakowicie!

Wise walka?

Julija (resoluknie)

Tak jest, - walka na smierc'

Jan (z uklonem)

Lub na zycie.

(Wychodzi ciagnusc Wrokiem.)

Wrokiem (opierajac sie)

prawni Kofijo

Jan

Jan wzdycha!

Wrokiem walczyjac sie w pierci

Ja chwierde przysięga<sup>34</sup>

Julija (resolucyjnie.)

Wojna, - wszystko zerwane!

~~Widok~~ (ciężko Wacław.)

Chodźcie, niedołygo!

(Wychodem. Wacław obraca się i wzdycha.)

Scena

Julija. Zofija

Julija (zgroz.)

Widziałeś, do są mierzycieli! - Wszyscy hipokryci!

Talzyroci i mierzycieli, podstępni i skryci!

Wszyscy są nie nie wari!

Zofija (samysłona.)

Leż co są mierzycieli?

To racofanie pojęcie drwić mię mierzycieli.

Taka rozrozumiałość...

Julija

I nie drwić się temu

Kto od lat służy światu przewodzi całemu,

Kto go gubi, uciska swą kelaruz wolg,  
Kto rusca się okrutnie nad kobiecy dolog, <sup>jabdzie.</sup>  
Ten sprawiedliwym wigdy w swych sercach nie!

Łofija

At nie łatwo pretamać ich upór w tym względzie.

Julija (rozobaczcie)

chusicemy ich przekonąć.

Łofija

Flu, trudność nie mata...

proglasztem naukowym jabyu przekonacie.

Julija

Władzie. Tbył się uparci, - zbyt zarozumiali...

aka dowodzenia swoje nie będą zważali,

Chociażbyś, jak Sokrates, łowicznie mówić,

W zyciu, w fakcie najwieksza ukrywa się siła...

Łacnijmy więc od jutra języcz palic, strelać

Łofija

Łodania twego w tym względzie nie mogą podzielać.  
Fakta zycia w polowie przekonanie ich mogą:

35

Trzeba nam pojąć konieczność naukową drogą.  
Orytanie dzieł i'odłowych powie nam wiele.

Julija (p. che. uowystu.)

Wise słuchaj; tak zadanie między nas podzieli:  
Z dwóch stron na niek udermy: Ty w książkę, ~~rozpraw~~  
Działaj na przekonanica. Ja jestem gotowa  
Terzić, palić i strzelać.

Lozija

Chyćł dobra komplekcie.  
Teoryja ~~was~~ i praktyka polu, czytaś świeknie.

Julija (izwo)

Musiemy ich zwyciężyć! Ho, ho! panie Janie  
Jeszcze ci się niejedno karmelek dostanie!

Lozija (z powagą.)

Ja podejmuję walkę, lecz w innej nadziei:  
Chcę walczyć dla sprawy, dla dobra idei!  
Idea ta zwycięży; gdy jako aktorki,  
Zacznieszmy działać w świecie.

Julija (obejmując ją w pól z powagą.)  
My, — Reformatorci!  
Koniec aktu pierwszego. —

---

## Akt II

Salonik z aktu pierwszego.

### Scena 1.

Jakób (siedzi ramię w ramię nad stolikiem.)  
Hm, więc mieli dwa ślady... (p. chw.)

To myślenie zmusza  
Męczy mi, — i zaudanie jest cokolwiek trudne...  
(p. chw.) Lubię, żem już o nim wspomniot Wacławowi,  
Możliwym nie rozwiązywać. A łaj, — coż on powie?

Leś Wacław co innego, co innego pnieć:  
Ukończył inżynierję w uniwersytecie, —  
Lalwo mu więc odgadnąć... (myśli ręką głęboko.)

Wysilał swą wiedzę,  
A dotąd, jak labaka w rogu, mądry siedzi...  
(chylili znówu procesem nówu z niecierpliwością)

Skiz w końcu po ileż ich mieli, - po ile?

Nie wiem, - i mówią sobie swą naprózno się. -

(wchodzi Katarzyna.)

Katarzyna (patrząc na zamieszkanego Jakóba, wrośnie ramionami i mówi.)

Dobryś już pokój temu. -

Jakób (żywo.)

Co? co? Za nie w świecie!

O, wy matematyki nigdy nie pojmiecie.

Chociaż o pomoc swoją niewiele ja stoję

nie, - jeśli chceś duszko, - rozwińmy we długie

Katarzyna

Oszałamiaję Cię czego? Chyba mam w głowie.

Jakób (wzdychając.)

Co... no... Coż tam nowego kochania mi powie?

Katarzyna

Chyba utwórzesz coś w dół sark, nie siebie się boję.

Jakób

Tępo mi zauważył. -

Katarzyna (wzrusze rękami.)

Bo gdzie by miał ocy?

Jakob (z przekazem)

No, no, - miemu ja padnęć..

Katarzyna

Sam Wacław mię prosi

O takowe wstawienie się za nim do Losi;  
Lec ona wyszko psuje i gonyary stroi.

Jakob

Oregoi cheer, duszko droga, od córceki swojej?  
Widocznie, że się kocha w Wacławie dziweryna.  
Kawłowy czajnie, kochasz, ciebie przypominam.

~~Widocznie, że się kocha w Wacławie dziweryna.~~  
pamiętam, jakby dzisiaj, mścarnie Tomłoka:

Wchodzę pełen siów słowych i spotykam zdaka,  
Jak czoło mej bogini nagle się zachmurza...

Dresser mię zimny przyjmuje. Jui wiem: będzie burza.

Lec idź, - Cói mam robić? Zbliżam się powoli  
I mówię z wielmi atosej; Czy panu pozwoli

Zapylać się o zdrowie?" Mikulcie! To znaczy,  
że dziś bogini ze mną rozmawiać nie raczy.  
Zbieram jednak odwagę, choć smuś osiada w głowie;  
Z pokorą w głosie pytam: "Jakie pańskie zdrowie?"  
"Tak sobie!" idealnie przez siebie mi ciotki...

Widzę, że ile! Ha! dusza na ramieniu siedzi -

Kataryna (z odcieniem uśmiechu, jaskółki)  
Prości wspominać przeszłość, jeśli jest niewinny.

(podchodzi do okna.)

Jakób (z westchnieniem.)

Też to tak!... A jednak jakby wczoraj było.

Kataryna

Któryż <sup>to</sup> z waszych powieści forys konia wiedzie.

Jakób

pewno Julii.

Kataryna

Marwan! Jenerre spawanie kiedy.

Jakób

Ona wybornie jeździ... Lier sui po obiedzie



Niedrowo —

Kataryna

<sup>gotowa</sup>  
~~gotowa~~ narobić namu biedy.

Musze ja jej powieścić. (wychodzi.)

Scena 2

Jakób. <sup>Julija</sup> ~~Julija~~ <sup>Nórwij</sup> Kataryna i Jan. <sup>Nórwij</sup> Kofija-  
Jakób

Guiewają się utwór...

Lwycrajnie zakochani... Miłość ich pogodzi...

(biorąc kartkę z zadaniem)... Głupstwo! (zamyla

się, biorąc ołów, mówi.) Musze <sup>si</sup> spróbować <sup>si</sup> ~~si~~ na  
papierze

Rozwiązać... (ze zniechęceniem.)

Choć wiek licha se wachunki biere

(Zamyla się. Wchodzi Julija ubrana do kawy  
jadłoby, że spierula w jedną i papierosa w dru-

gąj rze.)

<sup>rs kawiecki</sup>

Julija [nie widząc] Jakóba. <sup>zakłada</sup>

Walka więc rozpoczęła! Ułóżmy plan boju:

Dowody naukowe roslawiam w spokoju.  
Ja na punkcie praktyki nie teorii stoję.  
Kieśk Losia z nimi skiera naukowe boje.

(zaciągajac sie.)

Juz szarego karywanu pulic' papierosa...

~~Przytul~~ (puszczajac klop dymu) z uosa.

A co? ~~chcesz~~ spowowac, czy dym puszczasz T  
(choe puścić dym i kicha)

Uf, jakie brece w uosie... (p. chw.)

Stan Jan mnie mi ka...

Filozof! Porucz, czemu jest kobiecea lotka!

Bo jesli tyko zechce, a mam silne, wole,

Samego Sokratesa wyprowadze w pole, -

Chociaaby byl na wszystkie cztery nogi kuly.

Hipokryta, karlowuś. Chodzi, niby skuly..

Nie umie sie zblizyc do mnie... (p. chw.)

Chocia, mowiac szesere,

ktoraz mnie diurna, chelke posumiac sie z nim bier

Subiatam ~~z nim~~ <sup>zarlowac</sup> ~~z nim~~ szesere i otwarcie,

Subiatam, gdy się ze mną spierał zawsze w zaci...  
Dziś, - miła miła cięgle... Lees jestem spokojna...  
Przyjańci miłkując młodzi, gdy pamięć wojna.  
A on swą hipokryzją rozwinił potrosze...  
Lees, gdy zaurzemny pokój, i ja się przeproszę,  
(wychodzi.)

W Jakób  
A co? Czy się nie kocha? choć trochę się kochy?...  
Umieję ja pisać, umieję! i wam dobrze ocy!  
(wchodzi Katarzyna i Jan.)

Katarzyna

Co tutaj tyle dymu?... (Otwiera okno, i spo-  
strzegając Juliję na koniu, woła.)

Ja na konia siada!

Julijo, Julciu, Julcsko!... chcie nie odpowiadaj...  
Konie przedem puścili... Katarzynie już serce...  
Ważę, przez rów chce skończyć i jeszcze karł skłoci.  
(odwracając się od okna z irytacją.)

Tego jej nie daryje...

Jan (z powagą.)

Bardzo sprawiedliwie!

O buzeniu matieski wcale się nie dziurę,  
Bo klóci na łachę jarda szalony pozwoli.

Kataryna (żywo)

Tu kopiesz mi w pokojaek, że aż głowa boli.

Jan

To nie ja.

Kataryna

Więc klóci łachy?

Jan

Le wslydem nieśledy

Wyszaję, że dym wyszedł z ust pięknej kobiedy.

Kataryna

Co ma wazy pod nosem.

Jan

Wazów prawoda niéma; -

ale na koniu za to wybiorcie się szyma.

Kataryna

Cóž rozumu, Julija?

Jan

Julija

Kataryna

Prabona dievčeryna!

Jan

Jednem slovom

pryčesyna?

A wie mamia gdje g'lova tych kuciu jest  
Emancypacyja pannou zajechata w głowe;  
Tolla niej karki nawet potamać gołowe.

Kataryna

Objasnij mi, raz precie, bo stoć mi, jui biere,  
Co to slovo oznaera?

Jan (tajemniczo)

Czy mam mówić wesele, -

Wszystko?

Kataryna

Chc'a się rozumieć. Słucham Cię z uwagą.

Jan. (p. w.)

Fenomenyja przepelniona bliźnierzstwem i blagą.  
 Chce, żeby się kobiety nigdy nie modliły,  
 Nie wiary w niebo, nie kto, czyściec i szatan;-  
 Karkasuje płci pięknej za to z całej siły,  
 Żeby każda z nich była po mekku ubrana.  
 By paliła cygara, jeździła galopem, przem.  
 Jednym słowem skata się wyżyłym narzeczonym

Katarzyna (miedowienajaco)

Nowy koncept, jak widzę, strelit ci do głowy.

Jan

Wszak widzi mama: Julija przesadza pacer rowy...  
 Książki zaś, która wszystkie te nonsense głosi,  
 Znajdzie mama w pokoju swojej córki, - Leci.

(Wchodzi Lofija zacyława z książką w ręku.)

Lofija (ślajac na chustkę) —

Tak... słusznie bardzo międrze! Chciałbym się dowiedzieć...  
 Tak powinienem rozumować serial emancypacyjny.  
 Muszę więc od nikogo niezależnie wolać,

W każdym kierunku wolne do działania pod.  
Wszystko mi robić wolno! (wychodzi)

Jana

choć mama spóźniła!

Wszystko mi robić wolno.

Kataryna (zinyłowana)

Chyba spóźniła!

(Sprostując Jakobowi, żywo.)

Jakobie - a! Jakobie!

Jakob (zagłębiony w rozważaniu  
z niezadowolaniem.) Cóż kochania powie?

Kataryna (p.w.)

Postuchaj.

Jakob (p.w.)

Wspomnienie moje. Duszko na głowie.  
Chyba wyskoc.

Kataryna (z paszją.)

Oszalał!

Jakob (z niechęcią)

Al, prosze jejności,

Jestem przy zdrowych zmysłach.

Kataryna (j.w.)

Świeta cierpliwości!

Chodź - śmiechaj! Zagadnienie, - przesyła uwaga!  
Tiksaliki - A to koniecznie świąta zapowiada...

Jakob (z fleque.)

Tu nie wiem temu, deszko. - Obliczyli przecie,  
Ze miliony lat będziecie hrecić się na świecie; -  
I to waleńwalycy...

Kataryna (z wybuchem.)

Cierpliwości świeta!

Tiksal...

Jakob (kwaiuo)

poruc' zar, deszko, ciągle komplemenda

Cóż się stało?

Kataryna

Uwierzyć można temu ledwie.

Każde państwo warzyja na dobre obiedzie.



Cheć się emancypować!

Jakób (wzruszając się i płacząc)

Tii... niechaj się bawia.

Katarzyna

Jak... tak!... a wieś by o csem le smarkole prawiz?  
Kapatolaja na wiare i kościół niegodnie.

Cheć, podobnie do meseryu, ubierać się w spodnie.

Jakób

Nie wiem.

Katarzyna

Tu styszatam. Na me uszy własne.

Jakób

Wszystko to, widziysz duszko, co kolwiek niejasne.  
Od kogóś styszata?

Katarzyna

Od Janka

Jan (z powagą)

Odemnie.

I prawole szesery.

Jakób (patrzę na ciebie)

prawda? Spójrz mi uważnie w oczy.

Mnie się widzi, że klawisz (do Katarzyny)

Charłusze się daramiś;

On cię miłyfi kuje. (do Jana) Coś ci się musiato  
oberewać. Już od Julii...

Jan (przekonywajęco.)

Najlepsza rzecz będzie,

gdz ojciec się naoswie przekona w tym względzie,  
Turacaję od dris' na nie bacniejszą uwagę.

Jakób

Lgoda... Ja zbyt gpraco posyuać nie lubię...

Katarzyna

A ja lubię. I powiem obu prosto z mosłu

Ze ~~#####~~ mają iółto w dzióbkaach, i kurle... po prostu!

Jakob

Al ięli to nieprawda?

Katarzyna (żywo)

Charudis: Jakobie,

Jakób

Na... na chodimę do Łosi z matką i wdającą się...

Rece, że ten swój synek (wychodzi)

Katarzyna (wychodzi)

o wszystko Sperecy

Revolucyje... fiksaliki! (wychodzi)

Jan. (ze śmiechem)

Jak, dwa a dwa orłery

Nie wywina, się dzisiaj od porządnej bury.

(p. chw.) Szczęście my nam kółki orędo za parury.

Lajde, i ja wam sekre z tej emancypacyji.

I coście sławie wam w garolce, jak mnie skoń kosić.

(p. chw.) Pręgom już nie próbować? z błagan' robi karky.

z próśb sxydki! Chciatem wzruszyć jej serce hileścio...

Smakuj, jak grób, chodźtem... Jdźcie tam! Nie kwaiata!

Wyskiduta, mydrwita, mykpiuta, wysmiata!

Wice zmiem' tem seklyte. I dźiś w bój ośwarły

Idę, śmiało.

Scena

Wchodzi Julija (w amazoŃce j. w.). Jan. PóŃniej Ho-  
fija (z księzką w rękę)

Jan (podchodząc do Julii z ukłonem)

~~Prze~~ Wniebśce czyż mam zostać wierzącym?

Julija (obrzepując przez spierulę, żalobnie)  
Pótki pan swoich grzechów pokutę, nie żmaje.

Jan. (zrywem)

Ach, jak ja ich ratuję szczerze i serdecznie!

Julija (żałobnie)

Szczerze?

Jan (z zapętem)

Na moją darsę...

Julija (zimno)

Dusza hipoteryty

Kieręgo nie dowodzi.

Jan (z irytacją)

Byli się kłócić

Kie mogą świadczyć...

Julija (zinnno)

Możę, bo są aniołami  
Lectanymi tu na to...

Jan (przezywając)

Żeby się nasz nami  
Luzcać bez miłosierdzia... <sup>użytku</sup> Toż to niebezpiecznie  
Prasami bywa

Julija (wst. ram.)

Groźba?

Jan.

Wie małenka wojna...

Julija (zinnno.)

W tej wiem...

Jan

Tylko w wojnie szerokie różnie bywa.

Ja nie ręcę za skutki...

Julija (spostregając po głębi Łopiję)

O, jestem spokojna.

Los wojny w reku wodza dobrego spoczwe.

(Kłania mu się i podchodzi do Łofji.)

Jan (kłaniając się z cicha)

Łobaczemy... (mychodri.)

Łofija (z księgią w ręku.)

Lanaadło mu dokucrasz

Julija (wrócił ramionami.)

~~Łofija~~ Łofija

Lanaadło? To wyborne (z oburzeniem)

głosi mi ~~Łofija~~ <sup>w tej</sup> chęci.

Mówi, że ulegniemy w walce. Lees się myli:

Wiedziatam ja, co robię, ~~Łofija~~ idąc w bój okwarily.

Łofija

Mes konia ruszytam

Julija

Nie mu nie zaszkodzi.

Łofija

Och, jak by smiato jędrisz?

Julija

o cós mi chodri:

Wtasmie łreba poharać ~~mi~~ ~~st~~ ~~ty~~ ~~nu~~ ~~na~~ ~~o~~ ~~er~~ ~~y~~,  
Ze kobieta, gdy uchee, rón hardy przeskoory.  
Dziś przer ptoł próbowałam.

Łofija (z p. serowieniem.)

Julciu, bój się Boga,

Moreer prerer spasić i konia.

Julija

Gdzie tam, moja droga!

Łgdybys' chciała tylko stolorić ochoty,  
Karem bęsimy skakaty przer rowy i płoty.

Łofija

Ła za rólne piemiędre (poharując jej książkę.)

Patnij. dzisiaj rano

To dzieło mi z Warszawy pocztą nadestouo.

Julija (biorąc książkę.)

Pohaj, niechaj zobacze. Wtasmie jakies' duře!

Łofija

Łepszego woleń nie ma dziś w Literaturze.

Julija (niechęć, przewracając kartki.)

Ktoś je pisał, — kobieta?

Łofija

Przeciwnie, — mężczyzna.

Julija (prucając książkę na słót.)

Albo to on nam prawa jakichkolwiek przysła?

Od mężczyzny nie wymagaj rozumniej krytyki...

Oni zdolni są twierdzić, że brach nam łochi,

Ze brach nam jeń nauki, myśli, sensu w głowie,

• Ale dzisiaj im równie zadcu z nich nie powe.

Choć miać się tylko łocha: bo jakże różnica?

Chyba że zamiast ~~praca~~ racina się i wskazyje

na suknie niewi, — jest u mnie spódnica.

Łosza równieśny panom w każdym innym względu.

Kto z nich lepiej odemnie wiechowca dosiadzie?

Ślepa, kłusa, galopa, co mi kło rozkaie.

Prusadzać nawet rowy kowu się odwaie.

Pracic? (wyjmuje papierosa, zapala i wypuszcza

łochy dymu) Wielka hieloryja!.. Pokarimy nas przeciw,

Ze kobiety coś znaczą isłokuie na świecie.



Wszystkie ciężary męczyra moimy podzielać  
Jeździć, palić i chodzić samemu... nawet strzelać!

Zofija (z wahaniem i obawą)

Strzelać? Do tego trzeba odwagi nieumatij.

Julija

Czegobys' myslisz kuownu łab, stalcie baly?

Zofija (j.w.)

Jeszcze z tych na dwa łokcie ogromnych dwururk.

Julija (nadrabiając minę.)

O, wielka mi historyja pociesznać za kurek!

(z determinacją.)

Przebij, zaważ spróbuj. Cka łwej kwalicie  
Łosławit' brał kuciec. (wychodzi)

Zofija (sama.)

... Jabyu za nie w świece  
ctie śni ala nawet dotknąć!

~~Scena~~

~~Julija (kuciec i kopyta ruszy) Ławig we drzwiach  
staje zryglowana Katarzyna, swarłwiony Jakub~~

~~Wnieśli i symfiję Jan~~

(Julia powraca z krucią.)

Lofija

To merna kobieta / robana.

Moja Julciu, ostroicie..

Julia (nadrabiając mię.)

Ale nie uobila.

Bądź spokojna..

Lofija (wzruszona.)

Chce moze. Jestem tak wzruszona..

Julia (ze drzeniem w głosie.)

Najpierw spróbuj się stnieć tylko z kapiszonem.

(Ze drzeniem odwróci kurek i kładzie kapiszon)

Lofija (ze drzeniem.)

Moja Julciu, ostroicie!

Julia (nakładając kapiszon i dodając

solis odwagi.) Spójrzno, mój gagałku!

(Podnosi krucię w górę. Lofija zalyka uszy i chowa się w kąs sceny.)

Julija (z drzeniem.)

Grego' sie znova leka?<sup>2</sup>

Zofija (z kate z obawa.)

Boo' Boie wypadku...

(Julija odwraca glowe i drzy.)

Zofija (z kate, odwrócona)

Och, prosz ci, ostroznie.

Julija (z przygnieceniem spuszcza wzrok)

Alek, gdzie moja sista.

Wie, braku mi jest odwagi.

Zofija (odwraca wzrok glowe.)

Greg' jui wystrelita?

Julija

Kie... zaraz strzelz. (Zofija odstawia uszy)

~~Julija~~

~~Julija~~

Julija (~~z~~ n. str. z determinacja.)

chusz... to nie pomowie.

Zofija (podchodzi do niej z prosba.)

Daj pokój... i nie strzelaj

Julija (resolulnie wnosząc krucicę)

Nie strzelaj / strzela i upuszcza broń

Julija i Lofija (razem przeważając)

O, Boże!

Scena

Wbiega Katarzyna, Jakób, Jan, Wacław, Lofija  
i Julija.

Katarzyna (z hamowaniem pasyji)

Przycie my sfikirowały! (potrzącając nogą, krucicę)

Krucica!.. no proszę..

Przy ulży macie w swej głowie sensu za trzy grosze  
Jedną palą, strzelają, pałamy!..

Jakób (milygnęło)

Moje życie!..

Katarzyna (z wroscającą pasyją)

Owszem, palcie cygara kiedyś do ludu lubicie

Owszem, robicie, co chcecie... nie szkodzi nikomu!

Emancypujcie ludzkość... (z wybuchem)

Ser nie w moim domu!

Jakob (milygujaco.)

Dusko, dusko, kochasiu!..

(Jan usmiecha sie, pokrcajac waga. Wactaw  
zmarlewiouy. Julija i Lofija skoufundowane.)

Kataryna (zironija do Lofijamujaco.)

Jeslem bardzo dumna,

Ze wolalam wychowac córke sał rozumna...

Podziwiam, jak mylowali i z jaka ochota  
Serie <sup>(z wybuchem)</sup> wachowac wleść po uszy w błoto.

Lofija (nieśmiała.)

Ser cósieiny robily?

Kataryna.

Dla czego do domu

Sprowadzasz jakiej modne księzki pokryjonu?

Lofija

Ale matczko droga...

Kataryna (prerywajaco.)

Ale! sadue ale!

Czytania takich ksiązek nigdy nie pochwalę,  
gdzie z wiarą, z moralnością bój boć raz zawsze...

Zofija (śdziuriona.)

Albi tego w niej nie ma...

(Jan niepostawienie wy~~my~~skapi, cichałem.)

Katarzyna.

Lapewne, wykreły...

Wiem ja od chłopców dobrze...

Zofija i Julija (z urazą i oburzeniem.)  
A, nasi panowie!

Wachaw (izwo, bijąc się w piersi do Zofii)

Kie ja, jak panie (wstajmy się.)

Kie ja... Kiech Janek sam powie.

Kie ja, słowo honoru!

Julija (z ironią.)

pan Jan?... powinszować...

(do Katarzyny)

Najwidoczniej chciał panie, się zmiszefikować.

(Wszyscy ogłaszają się, szukając Jana.)

Jakób (z niechęcią.)

Lawsze psie figle w głowie! Gdzie on?

Julija (z ironią)

Stać nie czeka...

Wise umknął, jako ryceń, co prawdy wciąż szuka.

Ho Jakób (do Katarzyny.)

Widzisz jak to źle sądzić o rzeczy zdaleka...

Wpierw trzeba wszystko zbadać gruntownie...  
w tem szuka!

Katarzyna (z irytacją.)

Chcesz mi nakreślić uszów (wychodzi)

Jakób (idąc za nią)

Nakreśl, - tego warły!

Smarkacz, śmie sobie z malaki robić jakiejś iardy...

Wacław (do Łofii)

Jam tutaj nie nie wiem czy mi pani wiem

Julija (przykładając rękę do czoła.)

Nie wiem... nie wiem

Łofija

48

• Merieryzi rausse sa, ni szereńy

Wacław

O, nigdy w życie słowo me pani nie zdradzi.  
Pójdź, zawołam Janka. On panią przekona,  
Ze cała noc pner niego była utwona.  
Czy mam pójść przyprowadzić?

Łofija

• Kiech pan przyprowadzi.

(Wacław wychodzi.)

Teema

Łofija, Julija. Potem Jan

Julija (siadając i trzymając się za głowę)

Ach, jak mi ser nieobrac!

Łofija (raniepokojona)

Cóż, boli cię głowa?

Widzisz, że z papierosów,

Julija

• J, nie gden (siadając ręką głowę.)

Ogo ~~to~~ Tak boli



Lofija

Przyjdźcie ci herbaty, - do przyjdzie powoli.

Lara wraca... (wychodzi. Wchodzi Jan.

Julija bierze głowę w rękach i nie widzi go)

Jan (u. str.)

O Boże!.. Jakże ona blada.

Julija (zeicha.)

Bezde, miata migrene... papieros-szkarada!

On jest wszyskience winien... (odjmuje rękę i sposta-  
ga Jana. Wskazuje i wieczy go gwałtownie spojrzaniem.)

Jan (z ukłonem.)

To mała kara

La dokuczanie bliżnim... (wyjmuje port-cigares)

Hawajskie cygara, -

Czy mogą paui staryć?

Scena

Wchodzi Katarzyna, Jakób, Wacław, Lofija. Pryszedł

Katarzyna (biorąc Jana za ucho,

chcąc go by warty)

Żebyś śmieiał sobie z małki stroić takie śarky? 49

Jakob (odbierając mu porę-cigares)

Dobre cięguj, a mecuo! Hm-hm, mości panie,  
Ory panie, boer z religii siódme przykaranie?  
Kłóto z biórka porewolit bracie moje cygara?

Julija (z ironją i śmiechem.)

La dokuczenie bliżnim rasliżona kara.

Zofija

Dobre ci śark!

Wacław (z ironją)

Mój drogi, poświadcz Sylko szere, że do swych machinacji ja nie nie należę. Teś sam winien.

Jan (składając rękę)

Jan winien... (patetycznie)

W nieskończon zarode

porucze się przycięć... Wszyscy na mnie biją!  
Dus liczyć już nie mogę na pomoc nieuję,  
Choć cęste nam smieć.

Julija

Jah, fuj, lah, czyste.

Wacław (do Lofii)

Widzi pani, że Janek le płotki russiewa (z proszk.)

Chcech. że się pani na mnie już otwier nie guiewa.

Dokąd juchycie ublagat zaquiewane wieba...

Lofija (z uśmiechem)

Flor, sbełki tego kucie z ciepliwoscia sreba.

Wacław (całując ją w rękę)

~~Wacław (całując ją w rękę)~~ Wice dojdziemy do zgody?

Lofija (j.w.)

Al to jaka droga,

Kiedy poglądy nasze zgodzić się nie mogą.

Wacław (wzruszając ramionami)

Poglądy?

Katarzyna (prerywając)

Leń... poglądy (do Wacława z niecierpliwością)

Porzecz mi raz przecie,

O co wam idzie

Wacław (z niebécia.)

O co? O emancypacyja,  
O prawa, jakie swoboda ma nadać kobiecie.  
panie etc to pojmują.

Julija (siewoj)

Owszem, mamy rację.

Jan (druico)

Lapewce, że niestety nam dana jest wladza,

pani z taka fantazyja, przez rowy przesada,

Ze swiat godnie klosci, jeżeli w podziem,

nie stoy swoich losow w silne pani rce.

Co za wdziel, jakie ruchy, kiedy w pot-galopie  
straberych wyciaquiely przez pola sie kopic.

O, podziwiać! Ze muskiem wyznać to potrzeba,  
kam wyrososci w tym wsglednie odnowily nieba.

Julija (z uaciskiem.)

• Nie tylko pod tym wsgledem...

Jan (p.w.)

O laf! U Szwarka

Niegodni'siny rozwiżkaé panion i rucyha.

Julija (nerwowo,)

Ma pan rucyha rucyha.

Kataryna (u. sk.)

O ile jest z ta para

(głośnie.)

Leh, co wy tam pliciecie... Przes jest jak s'urial stara:  
pora domem wladziami julie i bacla, -  
A w domu bez praw nowych krókuje niewiada.  
No co tu róweń, wolność i swawolność...  
Jak było i tak będzie! (do Jakóba)

Jakóbie, nie rucyha?

Jakób (pograżony w zadaniu  
machinalnie)

Rucyha, rucyha rucyha!... Leh z nikim nie gadam,  
ko na trop rozwiżania wlasnie serar wpadam.  
(zastbia się w zadaniu.)

Wacław. (do Lofjja)

panno Lofjjo, doprawdy, czy blacke życzenie

Lepszego z miaryną równouprawnienia,  
 Spacerowania samemu, palenia tytoniu,  
 Isucia prochu napróżem, lub jardy na koniu,  
 Tworzą sweaę paczję? <sup>Chcicie się przecie zdać,</sup>  
 Ze to <sup>(paniom)</sup> ~~szeregi~~ <sup>wszędzie</sup> ~~szeregi~~ i zawsze przegręję.

Julija

Wcale nam nie przegręję.

Wacław do Łofii

Wadliwy tylko szerszy:

Ory panie w le dzieciństwa nieszczęście wiesz?

Łofija

Nisz jak pojść znaczenie równouprawnienia?

Wacław.

Jest to zrównanie pracy, głównie wykształcenia.

W wychowaniu wprowadzić trzeba główną zmianę;

Byście panie nie były tylko życia czerewem,

Lalką salwono, dla nas kosłownym ciżarem,

• Ale, do walki o byt zutodem harłowane,

Umiały nam otdrońić cępkę nieraz chwęte.

A gdy wam braknie serca, ualki, ojca, brata,  
Umiały w życiu słowić o swej własnej sile  
I nie ginęły wiarę w walce tego świata.

Katarzyna

Barbro do reesy niówi:

Jau

Mówi wyjmiecie!

(spoglądając na Julija.)

Piekawym conam tera panie odpowiécie

Julija (nerewno)

Przedstawiać pan niec ceta, tylko z jednej strony:

Trzeba swalic' przesądów niec wierzących,

Mer, którego świat od życia oddziela kobiele...

Trzeba znieść konwencje i csera, eby kielg.

Dopoki was, jak lalki braktować będziecie,

Lalkami: rozlaniecy jedynie na świecie.

Jau (zgro)

jakierg,

Więc znieśmy przesud' dare... Przesiecy uof  
Ze równoprawnieci' świata w całej sile.

Tróbnym malsunką próbe, podczas klórej  
 Lubię dawne przesady, - owe chińskie mury  
 Greczności, konweniów...

Lofija

Luau swoje zwycięż:  
 Ład będzie ja jachrawy, więc ja nie przystaję.

Jan

Rejteruje się powie...

Julija (biorąc Lofiję na stronę.)

Chce jednak was przesie, -

A postępkieci swym bardzo ubliżyć kobiecie.

Walke o przekonania narodziła na zgube.

Lofija (z wahaniem.)

Ład rozsła...

Julija (szywo)

Przełajemy obiedwie na próbe.

Wacław (z intrygą)

Alte ja nie przystaję. (wskazując na Jana.)

Jak ten coś doradzi,



Lawse mi, jessere bardziej z paniami powadzi.  
A juz mi kości w gardle słoń, wszystkie waśnie..

Jan (odprowadza go na stronę.)

Kiełtoł, go! W zgodę chodzi se laj w waśnie.

Gdy im serar ich głupelwo wskasien walerycie,  
Bedien. ijt z niemi w zgodzie pusec cete swe życie.

Swym uporem zniów wszystko uwasisz na zgubę

Wacław (z wahaniem.)

Ha! kreska...

Jan

Myślajemy obydwoj im próbe...

Łofija

Seer w obecności mamy.

Jan

Nie wierzę w swe siły...

Kreska wiech Wacław z Łobą wysłapi do łojii.

Julija (do Łofii zeicha.)

Pomnij, o przekonaniam bedienmy waleryty.

Jan

Mama mnie posłała w sąsiednim pokoju

Jofija

Flak zgoda

Jau (biorąc Wactawa pod rękę.)  
Do widzenia...

Katarzyna

Per sakiślu, mój Janie.

Jau

Wszakże mama w sąsiednim pokoju została.

(Wychodzi z Wactawem.)

Katarzyna (do Jakoba)

Coi ty na to?

Jakob (zamyślony uścisnął rękawicę.)

Nie drusko... A o c'ie ci chodzi?

~~O Zosie~~

Katarzyna

O Zosie.

Jakob

Tii... kobiele! - Nie jej się nie sławie...

Fredriksa, w mem radomiu realnie rozwiązała

Kataryna

Moje ich próbe owa nahowice pogodri. (do Jakóba,  
Chodi...

Jakób (z nieukontentowaním.)

Gdzie? po co? Jak tego nie lubię!  
Ciagle mi przeszkadzacie.

Kataryna (bierze go pod rękę.)

Nie marud, Jakóbie. (wychodzi.)

Scena

Łofija, Julija. później Wacław

Łofija

Wiesz co? Boję się Łochy.

Julija (rozstrzyguje)

o tego u licha!

Chwie, przeciwnie, ta próba bardzo się usmiecha

Łofija

Kur im do głowy figiel niewłaściwy staelin

Julija

Moja Łosieczko droga, śmiały Łochy, śmiały!

Ła seema daje się słyszeć <sup>walca</sup> <sup>54</sup> <sup>Wachrewa</sup>

Julija

Trzymaj się, a ostro! (wybiega.)

Łofija opiera się o ślot i uciwocung obawę. Wehodzi  
Wactaw w cylindrze poquirudując arzyke i mywirajac la-  
seerka. Troche nie uwoj. Spostwiegajac spojniecie pelne  
obuwecia Łofii, traci wnetwie kontemans, odijunije  
z pokoraq cylinder i moier.)

Wactaw (z pokoraq)

Niech panu wybaczę.

To koncept brata panu. On nie do rozpaczy  
Ciqstemi dopowcipani pewno doprowadzi.  
Lawsze jakiegoś licha wyunijli, doradzi.

Łofija (z ciekawosciaq.)

Cos on panu doradzi?

Wactaw (z wahaniem.)

Pani się rozquirwa.

Łofija (j. w. zalobnie.)

Ech... nie... Seer, niech panu powie.

Wacław

pani wie, - on wieła

Pracuje myśli!

Lofija (zabokcie.)

prose.

Wacław

Bycie wrzet, jak do siebie,

Wzglindne, pogwizdując i wyreht swobodny

"Witaj, jakreus szesiliwy, se polykonu cichie!"

(z wahawieem.) I...i...

Lofija (j.w.)

Có? ?

Wacław (p. chw. wahawie zecha.)

procalowal...

Lofija (z zecha.)

W r z k y

Wacław. (j.w.)

ekie

Lofija (zobaweniem.)

Niegodny!

I pasc bytby kal zrobit?

Wacław (p. cho. z ręką,  
chce śmiały  
Lofija

chce wierzą

I gniwam się na pana.

Wacław (cały go ja w rękę.)  
Wina ma berwidua...

On mówił prosz, pani, że to was pojedna.  
Pani karata mówić, ja też mówię szere.  
Lec musz się wydosłać z jego cigłej matki...  
prosz, o przebaczenie. (cały je ja w rękę.)

Lofija (zakłanie.)

Lec poraz osłakui

Wacław (zakłanie jej rękę.)

Chciałbyu serdecznie zgody... (z westchnieniem)  
Ale cōs poradzic,

Kiedy brat pani zawsze mnie was powadzić.

(z uśmiechem.)

Od pani tylko zgoda saliły jedynie: (z prośbą.)

Gdyby pani wpłynęła Janka usunąć sekcję...

T. - jeśli moja prośba nie jest zbyt uchwata -

Kaczmierz z życiem ~~moim~~ <sup>moim</sup> i głębiej życie własne -

Wtedy ~~nam~~ <sup>nam</sup> nam ono w ~~nam~~ <sup>nam</sup> zgodzi <sup>upłynię</sup> urzędem

Bednie, jak osoba pani, serżiliwie i jasne -

(gorąco z prośbą.)

• Niech pani nie odmaiera, nie bierze nadziei...

(całując ją po rękach.)

Zgoda, nieprawdaż... zgoda?

Łofija (zicha)

Tylko dla idei.

(wrywa mu rękę i wybiega.)

Wacław (w serżiliwiny.)

Góra emanacja!

Senia.

Julija. Później Jan

Ichor z Lasi, i kwarta!

O, gdyby była zawsze miała być kobieta  
 Druga pod okiem meksyga, pokorna, słowiliwa,  
 Wtedyby wolność nasza była niewoliwa.

• Ale ja was przekonam, - tak mi powiódł Boże,  
 że nawet was przewyższyć karola i kobiet moie.

(p. chw.) Tarec dał mi w ręce irodek, odwale jedyny:

O, ja cię upokorzę za twe grechy drwiny. (p. chw.)

• Kiegotny w ciętych iartach, cięgle ze mnie sydzi.

O, miertelnie go dusza moja niewierdzi.

(Chodzi chęć po scenie, po scenie mów.)

• A potem... gdy już zmuszę najęć ~~plamki~~ <sup>w tym</sup> wręczyć

(p. chw. z westchnieniem.)

powoli się do domu wybrać kęba bedie.

Odjechać? Tęskno jednak zęgnąć wszystkich wkoła

Ha! rozlanie wspomnienie (p. chw. li)

• A jednak wesoło

prapędzitanu chęć być w ich kółku rodzinnem...

Wszyscy mi, tak lubili... wszyscy. O jak imiem  
 Było polepowanie Jana... tak niedawno...



(Chwilk stoi zamyślona. Poorem niówi resolułci.)  
Wiśe cõi? Jesteu dziecinuq, doprowdy zabawny!  
Latować? Kõgo - Jana? Je drowit se uuić gresca!  
Byłoby crego! Lepij rozinuać się serdecnie.  
Ka iaku nie uie rzkam, - a na świechu rzkasz.  
Nadchodzi. (Ułaje wyprostowana. Wchodzi Jan, za-  
wszy uuje się na środku sceny, poorem, okieru-  
jąc ramiõna, idzie ku Julii.)

Jan (z uuieniem)

Ty... ty... kula! - kochie cię uie rzkam...

Julija (z godnoścõ i uwarqzmuwając się)

Zaduro konfidencji! Mõwny sobie panie.

Jan się cõi zapomina...

Jan

Jaklo... a równanie?

Julija

Rõównanie swojõ drogõ, gresuõ swojõ drogõ.

Jan

Gresuõ! To stare dzieje... a przymar kolego

Le dwaj dobry znajomi weiskai si nie mogz.  
 Kawel catowac... widze w tem duzo dobrego...  
 A ienny dwaj tak, dobry dawni przyjaciele,  
 Nicc raz buri przy wejsci, - drugi - z poiegnaniem.

Julija (z ironijq.)

Dwa razy tylko?

Jan

Przyrzecz, ze nie zgodam wiek.

Julija

Byz merysyni w catusach zyjq beruslaninie?

Jan

Nie... Leoz gdy sie kolebke ma w przeslicznej panwie,  
 To nas wyeraj dawniejszy pocatunekow chazla  
 A se moia... przy rownosci... /obwierajqz ravnina  
 i zblizajqz sie do Lofii) Nicc...

(Lofija weiche ku drzewom.)

Jan (zaski puzqz jej drogq, i zamuy-  
 krajqz druzi na kluor.) Coz rowno? W drogq?

Wie drogi przyjaciele wiecie ci nie mogz.

Pogawędziemy trochę.

Julija (z delerem i uogijem, wraając  
na scenie p. str.) Dobrze Zobaesemy  
Chcesz pogawędzić ze mną, to pogawędzimy.

Jan (podchodząc ku niej.)

Co by ze mnieki stroisz?

Julija (dumnie.)

Wiesz kiedy pamiela  
o szamku, jaki się kobiecie należy.

Jan

O! o! Dawno myścisze. Dziś kłólam o nie wiary  
precyzijsie nie królowa, ani żadna święta.

A równoprawnienie owo całkowicie

~~Wszystko~~ Zostaliście nakowice z pieluchów rozrost  
Wolno wam całe życie, ~~nie ma już~~

~~Wszystko~~

bez ograniczenia  
używać słodkich i kłótków równoprawnienia.

Jednakowe dziś mamy wśród saloniów sobie.  
Leikusta edykta i csera konwarsie.

Grecności załamane, bezmyślne pojścia  
(obwierając ramiona, i zapamięt.)

Kolego, przyjacielu nie się w me objscin!

(Postępuje ku niej. Julija się cofa.)

Uściskiem świętym postęp, niech się świat ulody!

Uściskiem świętym warze równości, swobody!

Niech się...

(Julija pada na sofę, i zostawia swą rekaw.  
Jan opamiętuje się i stoi chwilę w zastanowieniu.)

Jan (u. str.)

Laurem warijant... (p. chw.) Widocznie, że przeholowatem  
(zbliżając się do Julii)

pani, - to ierl. Kobiecy były i deatem

I zostawę nim wiecznie... (Julija się nie rusza)

Jan (u. str.)

Prozycji nie zmieni!

Roz, co ja tu poczem... (głośno i nerwicznie, składając ręce.)  
Laski, przebaczenia!

Kiech się pani nie gniewa...

Julija (z cicha, z wdziękiem i smutkiem.)

Czy to było greckie?

Jan (z przyzwyczajeniem i nerwem.)

Och, nie! Bardzo niegreckie... Leś wyraża, srogi,

~~Wszystko jest takie~~

Łem gośń pokulować za grechy serdecznie!

Przekam kary...

~~Czy pięknie~~ Julija (j.w.) domu

Czy pięknie w swoim własnym

Dokmerac <sup>imi</sup> ~~imi~~

Jan (cicho)

Kiech pani wierzy...

Julija (j.w.)

Chie, nie wierzy!

Bo mnie pan doś nauczył niewierzyć nikomu...

Jan (z żalem)

Kiech mnie pani nie karsz łab, srogo za żarty

Julija (j.w. obserwując go przez palec.)

Niewtaszwe

Jau (j.w.)

To prawda.

Julija (j.w.)

A jest pan uparty...

Jau (j.w.)

To prawda

Julija (j.w.)

I niegrzeszy.

Jau (j.w.)

To prawda

Julija (j.w.)

I rozumiemy...

Jau (j.w.)

To prawda

Julija (j.w.)

Subygant, hipokryta...

Jau

O, nie!



## Scena

Katarzyna Lofija Julija Wacław. Jan. Pórciej  
Jakób.

Lofija (do Jana.)

To kara za koncepta-

Wacław (z drugiej strony.)

Za pomysłów wiele-

Katarzyna

Tak się każdy z was wyżył, jak sobie pościele.  
Lebyś miał być sztyl gromyżem, uhl lezo nie pościele.

Jan (spoglądając na Juliję z rozpaczem.)

Wszystko się, wida, skrępi na mej biednej głowie.

Katarzyna

Dobrze ci tak.

Lofija (śmiejąc się)

Wybornie

Jan (ratując się ręką)

O Boże! Do kogo

Lamci nieprzyjaciele! nie śmieję podnieść czoła.



(prosząc ku Julii)

Niech się pani ślicznie, gdyż sam wpałem w malinę

Wacław (ślicznie go za rękę)

Ja ci pierwszy ślicznie za próbę ostalim.

Łofija (z drugiej strony.)

O ja takie ~~nie~~ bracieńku!

Jan (objimując Łofiję wódt, wesoło.)

Cóż to za szacherka?

Katarzyna (wskazując na Wacława.)

przedstawiam ci, mój Janie, przyszłego szwagierka

Jan (niecierpliwie Wacława.)

Wstawcie się, teraz za mną.

Wacław (do Julii)

Niech pani wybaczę...

Łofija (z uśmiechem objimując Julię)

Nie przyprowadzajcie go Julciu do rozpaczy...

Julija (z uśmiechem.)

Twój brat ma to zastąpić.

Jan (z pokorą)

Wisej nie sosluzy  
Julija (zaboknie, z uimiechem)

Prerene?

Jan (z uerueiem)  
Sta wesseie siostry

Julija (podajac mu rke.)

Nie gniewam sie dlusj

Katarzyna (n. sk. wesolo.)

Mo i ci pojednani!

(Wbiega zaaferowany Jakob.)

Jakob (uszerszliwiony.)

Cham... nam... no los wpaTem!

(do Wacława)

Jeden miał... no cwi<sup>2</sup> ile? No ja jui odgoTem...

Jeden miał pić, a drugi siedem...

— Katarzyna (wskazując na Jana z  
Julija i Wacława z Łofiją.)

Spójnij słary  
Jakob (z uimiechem)



Jakób

Có uści się u ojca tak pobrali w parę?...

— Koryu zapada

— Kowice

LEMBERS  
28  
9-12  
LWOM

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

[www.digital-center.pl](http://www.digital-center.pl)

[biuro@digital-center.pl](mailto:biuro@digital-center.pl)

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

**Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.**

**Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.**

**All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.**